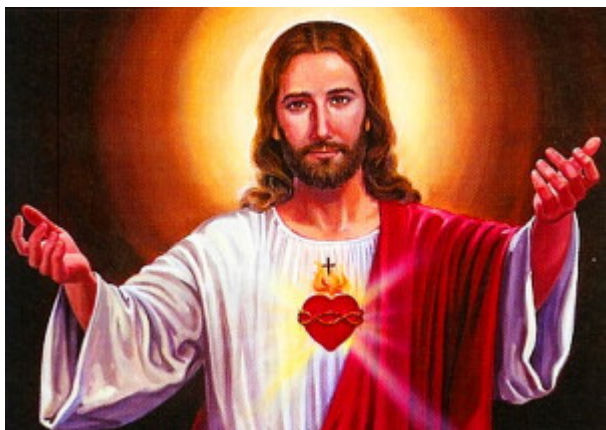


Miłość Chrystusa przynagła nas



Przynaglenie, ponaglenie... Do zapłacenia podatku, do niezapłaconego abonamentu, do spłaty kolejnej raty, do uregulowania długu, do pogodzenia się z bliźnim, po latach. Wszystko to, z wyjątkiem ostatniego, dotyczy rzeczy materialnych. Tymczasem św. Paweł mówi wprost o miłości Pana Jezusa ku nam, która także jest wielkim przynagleniem do tego, byśmy tak jak On umieli zdobywać się na rzeczy większe. Na poświęcenie, gdy już nie stać nas na nic więcej, względem naszych bliźnich; na przebaczenie, gdy już od lat żyjemy z kimś w niezgodzie; na pokonanie swojej zapiekłości, gdy pogrążamy się w wewnętrznej izolacji i wyobcowaniu. Jest wiele ludzkich aspektów życiowych, w których jakby *na plecach* czujemy to przynaglenie Boże.

Ale to przynaglenie jeszcze bardziej dotyczy naszych bezpośrednich relacji z Bogiem. Miłość Chrystusa przynagła nas do modlitwy, porannej czy wieczornej, gdy ją zaniedbujemy albo sprawujemy niestarannie, bezdusznie. Miłość Pana Jezusa przynagła nas do dobrej spowiedzi świętej, jeśli z jakichś powodów ją zaniedbaliśmy. Przynagła nas do umiłowania Eucharystii, przeżytej w pełni, tzn. połączonej z godnym przyjęciem Komunii Świętej. Miłość Chrystusa przynagła nas do wyjścia z duchowego minimalizmu, który już za chwilę może okazać się oziębłością religijną, czy nawet zubożeniem na

sprawy Boże. Niech Boże przynaglenie mobilizuje nas do życia w wierze. **[prob.]**